

Pośród dziedzin kultury obok nauki, etyki i sztuki szczególne miejsce zajmuje religia. Dzieje się tak, ponieważ religia przenika wszystkie te dziedziny i staje się przez to ogniskową kultury. W niej bowiem – jak w soczewce – skupia się cała prawda o życiu kulturowo-osobowym człowieka. Religia dotyczy nie tylko wymiaru osobowego człowieka, lecz także jego życia społecznego.

Obserwacja odnotowana przez Plutarcha w liście do Kolota (31, 5): „Możesz znaleźć miasta bez murów, bez królów, bez praw, bez szkół, ale narodu bez Boga, bez modlitwy, bez przysięgi, bez ofiar, nikt nie widział ani nie zobaczy nigdy”¹, uświadamia nam odwieczny problem, z którym mierzyli się zarówno filozofowie, jak i ludzie prości, myśliciele starożytni i współcześni, wierzący i niewierzący. Pytanie o Boga i religię jest bowiem w gruncie rzeczy pytaniem o człowieka i świat, w którym żyjemy. Nic więc dziwnego, że ciekawość filozoficzna otwierała umysły ludzkie nie tylko na pytanie o *arché* wszechrzeczy, ale także na pytanie o bogów i religię.

Wprawdzie kształtowała się filozofia jako próba przewyciężenia wyjaśnień mitologicznych i religijnych, to jednak nie oznacza, że wraz z jej narodzinami odrzucono problem Boga i religii. Dla starożytnych filozofów problem Boga i religii związany był nie tylko z dziedziną poznania i wyjaśniania świata, lecz także z organizacją życia społecznego. Kwestionowanie istnienia bogów czy religii traktowane było jako burzenie podstaw porządku społecznego i zagrożenie racji stanu, o czym mógł się przekonać sam Sokrates, przypłacając to własnym życiem.

¹ Cyt. za: P. Belch, *Objaśnienia tłumacza*, w: św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 1, przeł. i objaśn. zaopatrzył P. Belch, London 1975, s. 274.

Od początku filozoficznych interpretacji świata i człowieka także bogowie włączani byli w obszar tych interpretacji. Spotykamy to tak w myśli jońskich filozofujących fizyków, jak i u Platona, u których występują zarówno wątki starożytnych wierzeń orfickich, jak i mitologii.

Po raz pierwszy u Arystotelesa w obszarze filozoficznych wyjaśnień dotyczących świata i człowieka pojawia się filozoficzna koncepcja Boga-Absolutu, który jest pierwszą i ostateczną przyczyną bytowania świata. Jest bowiem dla tego świata Pierwszym Nieporuszonym Poruszycielem. Arystotelesowską filozoficzną koncepcję Boga wyróżnia przede wszystkim to, że nie jest przeniesiona do filozofii z mitologii i religii, lecz wyraŝta z filozoficznego wyjaśniania zmiennego świata. Tak pojawia się „bóg filozofów”, który będzie odróżniany od „Boga proroków” czy „Boga religii”. Arystoteles – wskazując na Pierwszego Nieporuszonego Poruszyciela – dowodził, że jeśli filozof chce czcić i uznawać jakiegoś boga, to jest on Pierwszą Przyczyną wszechświata. „Od takiej przeto zasady – pisał Arystoteles – zależą niebiosy i natura. Jest zaś ona życiem podobnym do tego, jakie najlepsze jest dla nas przez krótki czas (bo trwa w tym zawsze, gdy dla nas jest to niemożliwe), albowiem jej akt jest też szczęśliwością. [...]

Jeżeli zatem Bóg posiada zawsze dobro, tak jak my tylko niekiedy, jest to godne podziwu, a jeśli posiada je w sposób bardziej doskonały, to jest to jeszcze bardziej przedziwne. A tak właśnie jest. I życie jest jego udziałem, ponieważ akt intelektu jest życiem, a Bóg jest tym aktem; sam jego akt jest życiem najlepszym i wiecznym. Toteż nazywamy Boga wiecznym, najdoskonalszym jestestwem: życie, trwanie nieustanne i wieczne przynależy Bogu i tym wszystkim jest Bóg².

Arystotelesowski Bóg nie jest jednak bogiem kultu czy religii, jest bardziej bogiem intelektu, bogiem rozumu. Religia i kult schodzą na dalszy plan życia filozofa, a właściwie jakby z niego znikają. To rozróżnienie, któremu daje początek Arystoteles, na „Boga religii” i „boga filozofii” (choć wydobyte dopiero przez B. Pascala) stanie się po dzień dzisiejszy archetypem rozważań filozoficznych dotyczących problematyki Boga i religii.

Arystoteles wskazał nam też po raz pierwszy, że dla filozofa droga do poznania Boga prowadzi „od dołu”, czyli od wyjaśniania świata. Z tej racji mały błąd uczyniony na początku – jak ostrzeża w rozprawie *O niebie* – staje się wielkim na końcu. Tym początkiem zaś dla filozofa jest według

² Arystoteles, *Metafizyka*, tekst pol. oprac. M. A. Krąpiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłum. T. Żeleźnika, t. 2, Lublin 1996, 1072 b 14–31.

Arystotelesa właściwe rozumienie bytu. Błędne rozumienie bytu skutkuje bowiem błędnym rozumieniem człowieka, a co za tym idzie także i Boga.

Dalsze dzieje filozoficznego poznawania Boga i religii przybierały różne formy. Kolejnym etapem na tej drodze jest filozofia św. Tomasza z Akwinu, który idąc drogą wyznaczoną przez Arystotelesa i korzystając z całego dziedzictwa filozofii i ojców Kościoła, dochodzi do odkrycia Boga nie tylko jako Pierwszego Nieporuszonego Poruszyciela, będącego źródłem ruchu, lecz jako źródła istnienia – *Ipsum Esse*, który jest też Osobą. Tomaszowy Bóg będzie już nie tylko Bogiem filozofii i filozofów, ale i Bogiem religii. Św. Tomasz przywraca filozofii Boga religii. Religia bowiem to międzyosobowa więź pomiędzy osobą ludzką a Osobą Boga. Odkryty Bóg jest nie tylko „zasadą, od której zależą niebiosa i natura”, lecz ostatecznym celem życia i działania człowieka.

Z wielkim wysiłkiem wypracowany taki obraz Boga i religii miał w historii ludzkiej kultury swe chwile wzlotów i upadków. Czasy współczesne są szczególnym tego świadectwem. Nasilająca się laicyzacja świata kultury przyczynia się do rugowania z życia społecznego religii, z życia poszczególnych ludzi idei Boga. Dalszym etapem tego procesu jest próba laicyzacji świata natury (przyrody), który chce się ukazać jako „bezsztaltną i irracjonalną masę”, oddaną w ręce człowieka. Obraz świata teistycznego, a więc takiego, w którym zapisana jest myśl Stwórcy (tak jak w świecie kultury zapisana jest myśl twórcy), chce się zastąpić obrazem świata a-teistycznego, którym kieruje ślepe prawo ewolucji.

Postmodernizm, który pojawił się w XX wieku jako zjawisko kulturowe i filozoficzne, przyniósł ze sobą nie tylko nowe spojrzenie na rzeczywistość i nową jej interpretację, lecz przede wszystkim zanegował dotychczasową interpretację i rozumienie świata. Świat przestał być księgą, w której człowiek może odczytać prawdę o sobie, a także o Stwórcy. Przyjmując ateistyczne nastawienie i metodę dekonstrukcji, na modłę kartezyjskiego wątpienia, wypowiedział walkę wszystkiemu, co boskie, co religijne, a zatem i co ludzkie.

Autor rozprawy noszącej tytuł: *Religia w projekcie postmodernistycznym*, ks. prof. Jan Sochoń, kierownik Katedry Filozofii Boga i Religii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wybitny znawca problematyki, podejmując ten żywotny problem, chce ukazać złożoność zjawiska, jakim jest postmodernizm, odsłonić wewnętrzny paradoks, polegający na tym, że – jak pisze Autor – „kultura postmodernistyczna, choć często deklaruje ateistyczne nastawienie, ujawnia swoisty żal po utracie

Boga, wciąż pozostaje w obrębie sakralnego promieniowania. I dopóki Ziemię będą zamieszkiwali ludzie, religia nie zniknie z ich egzystencjalnej mapy. Będzie natomiast zawsze przestrzenią otwartego sporu, ponieważ Bóg wyzwala w człowieku zarówno postawy negujące, jak i afirmujące³. Podejmując ten ważki dla współczesnego człowieka i kultury problem, Autor chce „wykazać, że krytyczne nastawienie postmodernistów wobec tradycji filozoficznej, zwłaszcza klasycznej, jest wynikiem nie tylko poszukiwania nowego języka porozumienia w globalnej rzeczywistości, która stała się obojętna na wyznaniowe aspekty życia, ale przede wszystkim łączy się z przemianami, jakie dotknęły kulturę europejską w ogóle, dramatycznie doświadczoną przez straszliwe wojny, migracje ludności, terroryzm [...]”⁴.

Mamy nadzieję, że monografia ks. prof. Jana Sochońia pozwoli Czytelnikowi zgłębić skomplikowane zjawisko, jakim jest postmodernizm i jego odniesienie do Boga i religii, oraz pozwoli zrozumieć laicyzujące i ateizujące trendy, których napór obserwujemy we współczesnej kulturze europejskiej, by samemu się w tym lepiej odnaleźć. Żyjemy w klimacie umysłowości oświeceniowej, która przejawia się w negacji Boga i religii, by w to miejsce postawić człowieka lub grupę ludzi. Człowiek współczesny pozbawiony Boga i religii – mówił Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* – „został sam: sam jako twórca własnych dziejów i własnej cywilizacji; sam jako ten, który stanowi o tym, co jest dobre, a co złe, jako ten, który powinien istnieć i działać *etsi Deus non daretur* – nawet gdyby Boga nie było”⁵. Skutki tego odczuła Europa w sposób namacalny, a zarazem tragiczny w XX wieku, a ludzkość odczuwa je także dzisiaj w różnych regionach świata.

Skoro bowiem – ostrzegął Jan Paweł II – „człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona. Takie decyzje, na przykład, były podejmowane w Trzeciej Rzeszy przez osoby, które po dojściu do władzy na drodze demokratycznej uciekały się do nich, aby realizować przewrotny program ideologii narodowego socjalizmu, inspirowanej się przesłankami rasowymi. Podobne decyzje podejmowała też partia komunistyczna w Związku Radzieckim i w krajach poddanych ideologii marksistowskiej. [...] Po upadku ustrojów zbudowanych na »ideologiach zła« wspomniane formy eksterminacji w tych krajach wprawdzie ustały,

³ J. Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012, s. 14.

⁴ Tamże, s. 14–15.

⁵ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 19.

utrzymuje się jednak nadal legalna eksterminacja poczętych istnień ludzkich przed ich narodzeniem. Również i to jest eksterminacja zadecydowana przez demokratycznie wybrane parlamenty i postulowana w imię cywilizacyjnego postępu społeczeństw i całej ludzkości. Nie brak innych poważnych form naruszenia prawa Bożego. Myślę na przykład o silnych naciskach Parlamentu Europejskiego, aby związki homoseksualne zostały uznane za inną postać rodziny, której przysługiwałoby również prawo adopcji. Można, a nawet trzeba się zapytać, czy tu nie działa również jakaś inna jeszcze »ideologia zła«, w pewnym sensie głębsza i ukryta, usiłująca wykorzystać nawet prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciwko rodzinie.

Dlaczego się to wszystko dzieje? Jaki jest korzeń tych ideologii po-oświeceniowych? Odpowiedź jest jednoznaczna i prosta: dzieje się to po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe. Odrzucono to, co najgłębiej stanowi o człowieczeństwie, czyli pojęcie »natury ludzkiej« jako »rzeczywistości«, zastępując ją »wytworem myślenia« dowolnie kształtowanym i dowolnie zmienianym według okoliczności. Sądzę, że gruntowane przemyślenie tej sprawy mogłoby nas zaprowadzić poza cezurę kartezjańską. Jeżeli sensownie chcemy mówić o dobru i złu, musimy wrócić do św. Tomasza z Akwinu, to jest do filozofii bytu⁶. A zatem problem obecności Boga i religii tak w kulturze, jak i w życiu osobowym oraz społecznym człowieka, to „być albo nie być” przyszłości ludzkich społeczności i ludzkiej cywilizacji.

Autor tej rozprawy proponuje gruntowne przemyślenie tej sprawy. Co więcej, ukazuje drogę wyjścia z pułapki myślenia postmodernistycznego na temat Boga i religii.

Andrzej Maryniarczyk SDB
Prezes Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu

⁶ Tamże, s. 19–21.